

# JEDNOŚĆ PAŃSTW UKŁADU WARSZAWSKIEGO GWARANCJA POKOJU W EUROPIE

## 29 rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę

**1** WRZESNIA mija 29 rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. Obchodzona jest ona pod znakiem pamięci o ofiarach faszyzmu, o bojach i trudach ruchu oporu, żołnierzach Wojska Polskiego i Radzieckiego, którzy oddali życie za naszą wolność, pod hasłem solidarności z narodami walczącymi o swoją wolność, przeżywającymi aktualnie okrucieństwa wojen i imperialistycznych agresji. Wracamy też do wspomnień z tamtego okresu, by młodemu pokoleniu ukazać prawdę o skutkach błędnej polityki sanacyjnych rządów, która doprowadziła do klęski wrześniowej i która skazała naród na sześć lat ponurej okupacji, w czasie której ponad 6 mln obywateli naszego kraju zostało bestialsko wymordowanych w obozach koncentracyjnych, w czasie ulicznych łapanek itp.

Ta błędna polityka polegała przede wszystkim na nieprzyjaznym stosunku rządu Polski do Kraju Rad i odrzuceniu propozycji wspólnej walki przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu. Nasze układy z Francją i Anglią okazały się fikcją, bowiem państwa te w obliczu agresji Niemiec na Polskę nie podjęły odpowiednich kroków, aby przyjąć nam z pomocą.

**P**RZYSZŁA ona jednak z Kraju Rad, który zezwolił na utworzenie na swoim terytorium I i II Armii WP, wyposażał je w sprzęt i wyszkolił.

Pomoc przyszła również wraz ze zwycięskim szlakiem wojsk radzieckich i polskich zakonczonym zdobyciem Berlina i klęską faszystowskich Niemiec, a także w czasie układów w Poczdamie, gdzie delegacja ZSRR broniła interesów naszego kraju. Przyjaźń ugruntowana wspólnie przelaną krwią, przyjęta przez naród, Polska Partia Robotnicza i rząd PRL jako jeden ze skutecznych, historycznie uzasadnionych warunków naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, gwarantuje nam bezpieczeństwo w obliczu odradającego się militarysty i odwetu w NRP. Jest skutecznym orężem obrony dla wrogich Polsce zakusów światowego imperializmu. Dzięki niej możemy spokojnie patrzeć w przyszłość naszej Ludowej Ojczyzny.

## Kartki z kalendarza

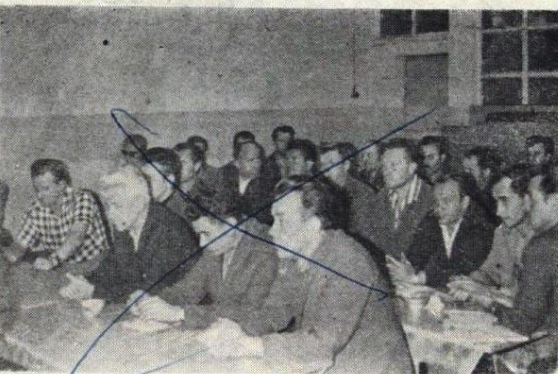
## Proklamowanie DRW

2 września 1954 roku po długoletniej wojnie z kolonizatorami francuskimi i druzgocącej ich klęsce pod Dien Bien Phu, w wyniku układu zawartego w Genewie przez ZSRR, Wielką Brytanię, Francję, ChRL, Laos, Kambodżę i przedstawicieli zwycięskich partyzantów wietnamskich Viet-Minh, proklamowana została na północ od 17 równoleżnika Wietnamska Republika Demokratyczna. W południowej części rządził nadal cesarz Bao-Dai i francuski korpus ekspedycyjny, który dopiero w 1956 r. całkowicie opuścił teren Wietnamu. Dzien 26 lipca 1956 roku miał być dniem przeprowadzenia w całym kraju wolnych wyborów, które miały zdecydować o połączeniu obu części Wietnamu.

Stany Zjednoczone i ówczesny rząd sągajski nie złożyły podpisu pod układami snującymi plany aneksji DRW. Rozpoczęła się ścisła współpraca w tym zakresie między rządem obu krajów. Jednocześnie na południu aktywizują się

siły patriotyczne, które z czasem uzyskały zdolność pokonania rządu reżimowych. Flaska terroru wobec ludności, wzrost sił patriotycznych skupionych w utworzonym w grudniu 1960 roku Narodowym Frontie Wyzwolenia Wietnamu Południowego zmusił Stany Zjednoczone do początkowo zakamuflowanej, a później jawnej ingerencji i agresji w sprawy Wietnamu. Po rzekomych „doradach wojskowych” do Wietnamu skierowano już oficjalnie w 1961 roku posiłki wojskowe. Sukcesy partyzantów w Vietcong, wzrost aurytetu FVN wśród narodu nastąpił z roku na rok. Kiedy okazało się, że reżim sągajski nie jest w stanie opłagać sytuacji Amerykanie przejęli inicjatywę w swoje ręce, angażując coraz to nowe siły w wojnę wietnamską, nie tylko własne, ale i krajów satelickich: Południowej Korei, Australii i Nowej Zelandii i nie przebijając w środ-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



Zebrań OOP przy W-020

Foto: E. Wesolowski

## Plenum RZ i RR

6 sierpnia odbyło się wspólne plenarne posiedzenie Rady Zakładowej i Rady Robotniczej poświęcone przygotowaniu do V Zjazdu PZPR. Obecni byli również przewodniczący ORZ i ORR oraz członkowie komisji problemowych.

Na posiedzeniu dokonano omówienia też na V Zjazd PZPR w odniesieniu do problemów społecznych i gospodarczych WSK, przedyskutowano formy działalności propagandowej w związku z 25-leciem PRL i V Zjazdem Partii, nakreślono wytyczne do przedjazdowych narad wydziałowych oraz omówiono założenia konkursu na najlepiej zorganizowane stanowisko pracy.

Obradom przewodniczyli tow. tow.: Roman Mańko i Roman Wallner.

(mak)

## Świdnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa przed V Zjazdem

Świdnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa systematycznie się rozwija. Liczy ona obecnie około 1300 członków i 200 kandydatów, podczas gdy w roku 1964 liczyła zaledwie 585 członków. Plany rozwoju spółdzielni zakładają dalszy ich wzrost. W roku 1969 przybędzie dalszych 180 kandydatów i 385 członków, a w ostatnim roku bieżącej 5-latki 230 kandydatów i 267 członków.

Na obecnym placu budowy — osiedlu im. T. Kościuszki buduje



Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 16 (218)

1 września 1968 r.

Cena 50 gr

## Człowiek — dobro najwyższe

**B**UDOWA nowych zakładów przemysłowych jak również rozbudowa już istniejących stawia przed naszą gospodarką problem zabezpieczenia odpowiedniej ilości, odpowiednio wyszkolonych kadr pracowniczych.

Ważność problemów gospodarki kadrami zarówno w skali całej gospodarki jak i w skali poszczególnych zakładów pracy, znalazła swoje odzwierciedlenie w V Zjeździe Partii.

Zadaniami w dziedzinie polityki i gospodarki kadrowej zostały obciążone zarówno organa administracji przemysłowej jak i instancje partyjne oraz związkowe.

Zacznijmy od początku, czyli od momentu planowania inwestycji. Już na tym etapie nieco inaczej niż to było dawniej, organ planujący inwestycje ma obowiązek wziąć pod uwagę i jako jeden z najważniejszych czynników bilans siły roboczej w danym rejonie. Warunkiem

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

się nowe bloki mieszkalne, a także sieć sklepów i placówek usługowych.

Jednocześnie prowadzona jest wzorem LSM, szeroka działalność wychowawcza wśród dorosłych i młodzieży. W klubach świetlicy organizowane są różnego rodzaju kursy jak np. kurs gotowania, szycia, estetyki urządzania mieszkań, racjonalnego żywienia itp. Czynny jest również punkt biblioteczny liczący ponad 300 książek.

Dla dzieci zorganizowano drużynę harcerską, która pod opieką instruktora prowadzi różnorodną działalność: między innymi uczy majsterkowania, fotografowania, a także plastyki. Podczas zorganizowanego już po raz wtóry nieobozowego lata dzieci nie tylko bawią się i uczą, ale również podejmują pracę społeczną.

Dla uczczenia V Zjazdu PZPR i 25-lecia PRL członkowie spółdzielni podjęli szereg cennych zobowiązań zmierzających do poprawy działalności inwestycyjnej spółdzielni, a także w zakresie porządkowania terenu spółdzielni.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

## DZIŚ W NUMERZE:

„Stukasy” nad Krosnem • Każdy z nich był furem • Przedmiot ogólnospołecznej dyskusji • Dalszy krok na drodze zdobyci socjalizmu • Głos Młodych • Raport z Balatonu • Święto Lotnictwa • O lepsze zaopatrzenie w artykuły żywnościowe • Ze sportu.

## Drugi etap dyskusji przed V Zjazdem

Po zapoznaniu załogi z tezami na V Zjazd PZPR i zrealizowaniu szeregu przedsięwzięć organizacyjnych i propagandowych rozpoczął się drugi etap dyskusji przedjazdowej. Zainaugurowały go zebrania oddziałowych organizacji partyjnych i związkowe narady produkcyjne, na których odbywały się dyskusje nad tezami na V Zjazd w odniesieniu do konkretnego przykładu naszego przedsiębiorstwa. Szczególnie dużo miejsca zajmują w dyskusji problemy wychowania młodzieży, gospodarki i organizacji pracy w zakładzie, oraz zagadnienia socjalno-bytowe. Jednocześnie coraz więcej mel-dunków z wydziałów mówi o pomyślnej realizacji zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych podjętych dla uczczenia V Zjazdu Partii i 25-lecia PRL.

Dyskusji nad tezami i aktywizacji społecznej i gospodarczej WSK towarzyszy ożywiona działalność propagandowa KZ PZPR oraz wszystkich organizacji społecznych. Została ona ukierunkowana na popularyzację dorobku PRL i naszej Wytwórni w okresach między III, IV i V Zjazdem PZPR.

(mak)

## Z zebrań OOP

Zebrań oddziałowych organizacji partyjnych poświęconych dyskusji nad tezami na V Zjazd PZPR towarzyszy atmosfera zainteresowania problemami ogólnospołecznymi oraz troski o lepszą efektywność gospodarowania naszej Wytwórni.

W OOP przy dziale gospodarki narzędziowej dyskusjanci zwracali uwagę na konieczność poprawy zaopatrzenia zakładu w narzędzia i przyrządy oraz lepszej ich jakości. Mówiono również o konieczności zwiększenia dyscypliny w zakresie właściwej eksploatacji i konserwacji narzędzi. Poruszano też sprawy działalności partii w zakresie polityki wewnętrznej i walki z rewizjonizmem i innymi wstecznymi siłami hamującymi budowę socjalizmu. Członkowie OOP przy W-020 wysłuchali referatu sekr. J. Kapiey na temat gospodarki zakładowej w świetle tez na V Zjazd. 12 dyskusjantów poruszało sprawy socjalno-bytowe oraz wypowiedziało się za szerszym wprowadzeniem akordu zespolowego. Odbyło się również połączone zebranie Kół ZMS z W-070, 540, 610. Referat na temat też wygłosił Szymon Arasimowicz. W dyskusji członkowie ZMS wypowiadali się na temat pracy szkoły zawodowej, zwiększenia opieki nad młodymi pracownikami. Poruszano również problemy mieszkaniowe i działalności kulturalno-oświatowej.



Zebrań członków OOP przy wydziale przyrządowym

Foto: E. Wesolowski



## W 29 rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę

# „Stukasy” nad Krosnem

(Wspomnienia J. Piotrowskiego)

Rokrocznie sięgamy do wspomnień ludzi, którzy do dziś pamiętają tragiczne dni klęski wrześniowej.

W dzisiejszym numerze „Głosu” opowiada o nich Józef Piotrowski — członek ZBoWiD-u — Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy.

„Wrzesień 1939 roku utkwił mi na zawsze w pamięci. Jako 15-letni chłopiec, nie mogąc dostać się do Szkoły Rzemieślniczej wstąpiłem na ochotnika do Szkoły Podoficerów dla małoletnich (SPDiL — przyp. autora) w Krośnie na Podkarpaciu.

Pod koniec sierpnia kończyłem właśnie drugi rok mego służby, kiedy to niespodziewanie otrzymaliśmy rozkaz kopania okopów i ustawienia w nich działek i ckm.

Czyżby wojna, o której tak wiele mówiono?

Czy rzeczywiście Niemcy hitlerowskie chcą nam zabrać Gdańsk? Nie myliliśmy się.

1 września o 4 rano w Szkole Podoficerów w Krośnie zarządzone alarm bojowy. Kto żył chwytat za broń i amunicję. Poranny apel odczytany przed frontem kompanii rozpoczynał się od słów, że: „Wojska hitlerowskie wkroczyły na terytorium Polski”.

Dokładnie w godzinę później nad Krosnem pojawiły się pierwsze samoloty z czarnymi krzyżami na skrzydłach.

Nalot ich miał w początkowej fazie najprawdopodobniej charakter obserwacyjny i wywołanie paniki wśród ludności. Natknąwszy się na ogień artylerii polskiej oraz 2 eskadry „Wilków” i „Mew”, które uniosły się w górę z lotniska w Krośnie — dały drapak. 2 maszyny zestrzelono.

Nazajutrz rano, a także 3 i 4 września samoloty hitlerowskie, a szczególnie rzucające głośno „Stukasy” zaczęły regularnie co kilka godzin obrzucać miasto i obiekty wojskowe bombami.

Pod nawalą żelaza i stała się obrona miasta. Wiele domów legło w gruzach.

W trzecim dniu walki na dworcu kolejowym spłonęło 50 polskich „Łosi”.

które w wagonach przystano do Krosna celem montażu.

Dowództwo polskie nie mogąc opanować sytuacji, pozostawiło wojsko i uciekło w stronę Rumunii.

Zdani na łaskę losu żołnierze szli w rozsypek, ginąc na polu chwały lub też rozpoczynając tułaczkę poza granicami swego kraju.

(k)

## Z zebrania przedzjazdowych OOP



Sekretarz OOP przy W-TBN T. Lipiński czyta referat

## Świdnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa przed V Zjazdem

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Ekipa remontowa, licząca 15 osób postanowiła przepracować społecznie po 15 godzin. Czyny wartości około 10 tys. zł podjęło w br. 352 spółdzielców. Przepracują oni społecznie po kilka godzin. Sporo zobowiązań zostało już zrealizowanych.

Wykonano między innymi 70.000 m kw. trawników dywanowych, posadzono 1.796 szt. krzewów róż, założono 8.500 m kw. chodników.



Z zebrania OOP działu TN...

Foto: E. Wesolowski



...i OOP przy W-020

W OBŁICZU nieuchronnej klęski, w kwietniu 1945 roku krwiożerczy Hitler, przystąpił do likwidacji około 600 obozów koncentracyjnych. Plan likwidacji lub ewakuacji obozów zmieniły się z godziny na godzinę. Myślą przewodnią tych planów było zatarcie wszelkich śladów zbrodni i uśmiercenie świadków oskarżenia.

Projektów było wiele. Między innymi bombardowanie obozów, podminowanie i wysadzenie w powietrze wraz z więźniami, lub wystrzelanie setek tysięcy wywiezionych ludzi.

Pokonywani hitlerowcy, ani przez moment nie pomyśleli o wypuszczeniu na wolność więzionych. W miarę zbliżania się frontu do terenów obozowych, szybko przystępowano do ewakuacji wykonanych fizycznie kobiet i mężczyzn. Ich tułaczka bez określonego celu, w maju oparłymi paniką, huczącymi ciągłymi nalotami, miała na celu wykończyć jak największą ilość konwojowanych. I właśnie ten obłąkany marsz ewakuacyjny chciałem czytelnikom przedstawić.

Wszystkimi drogami byłej wielkiej Rzeczypospolitej, dniami i nocami gnało żywe szkielety w pasiakach. W kwietniu 1945 roku z filii Buchenwaldu — Altdorfu, wyruszyło 4 tysiące kobiet więźniarek. Szły gnane bagnietami i zabijane po drodze kulami, przez Saksonię i Turynię. Ewakuacja objęła Sachsenhausen, Ravensbrück, Stutthof, Neuengamme, Flossenbürg, Gross-Rosen i dziesiątki innych mniejszych i większych obozów.

Grupy liczyły od 100 do 10 tysięcy więźniów. Kto nie nadążył za szybkim marszem, ten padał pod kulami eskorty. I właśnie w tym samowolnym zabijaniu leży sedno sprawy.

Wszystkie oskarżenia o zbrodnie esesmanów usprawiedliwiają się ogólnymi zarządzeniami. A przecież niezliczone wówczas zespoły esesmanów nie były przez nikogo kontrolowane i nikomu nie podlegały w czasie ewakuacji. Eskortujący byli pańkami życia i śmierci konwojowanych kolumn więźniarskich i od nich tylko zależał sposób traktowania tułaczy w pasiakach. Zdani na własną decyzję esesmani dobijali tysiące upadających i wycieńczonych kobiet i mężczyzn, morzyli je głodem, masowo rozstrzelali, szczerli psami i pastwili się nad bezbronniymi ofiarami. Szal mordu na więźniach pannał również w Wermachcie, Volksturmie, Hitlerjugend i w części ludności cywilnej Niemiec. W jednym tylko Buchenwaldzie zginęło od 3 kwietnia do 9 ma-

ja 1945 roku, podczas ewakuacji 13,5 tys. osób. Komendant obozu Hermann Pister otrzymał z kwatery Himmlera zbrodniczy rozkaz: kogo się da — ewakuować do Dachau, resztę spalić wraz z zabudowaniami i zatrzeć ślady.

Wcześnie w życie tego rozkazu nie musiało być wykonywane przez kierownictwo obozu. Można się było od niego uchylić, lub złagodzić go do minimum.

5 kwietnia do Buchenwaldu napłynęły tysiące ewakuowanych więźniów z Gross-Rosen, Weimaru, Ohrdrufu i innych obozów. Razem przybyło ich w tym dniu

## Ostatni akt 1945 r.

# Każdy z nich był führerem

około 14 tysięcy. Komendant obozu przemówił do więźniów kłamiąc, że nie będzie ewakuował obozu, a tylko przekaże go Amerykanom.

W dniu 6 kwietnia wszyscy Żydzi mieli stawić się na placu apelowym. Apel przebiegł alarm lotniczy. Po alarmie, obozowe Gestapo, wywoływało setki więźniów — antyfaszystów na przesłuchanie. Z przesłuchania, podczas którego słychać było strzały, nikt nie wrócił...

7 kwietnia wymaszerowało z obozu 3,5 tysiąca więźniów żydowskich. W odległości 2 km od obozu, rozstrzelano z tego transportu 60 więźniów. Za godzinę wyszedł z obozu drugi transport pieszych więźniów. Tym razem było ich 1,5 tysiąca. Za dwie godziny, dalsze 4,5 tysiąca ludzi. Nad obozem ukazywały się samoloty amerykańskie. Słychać było dudnienie artylerii. Amerykanie byli już pod Erfurtem, gdy wieczorem tegoż dnia wyruszył dalszy transport 5 tysięcy więźniów.

I znowu komendant obozu zapewnił uspakajając więźniów, że to już ostatni transport, że resztę ludzi przekaże Amerykanom. Ale znowu kłamał. 8 kwietnia w drogę wyruszyła grupa 10 tys. więźniów.

9 kwietnia syrena alarmowa wyla bez przerwy. Po nalocie zgroma esesmanów wygoniona z obozu 4,8 tysiąca więźniów. 10 kwietnia zebrano 700 radzieckich jeńców

wojennych i wszystkich rozstrzelano. Cały dzień słychać było strzały artylerii. Tego samego dnia, pod groźbą rozstrzelania wyruszył transport 9280 więźniów. W obozie pozostało jeszcze 21 tysięcy osób. Z tej liczby rozstrzelano dalszych pięćset. Rano samoloty niemieckie, miały zbombardować oboz i zrównać go z ziemią. Amerykanie byli jednak o 3 km od obozu. Bieg wypadków nie pozwolił zamordować tych 20 tysięcy ludzi. O godzinie 14.30 więźniowie zaatakowali wieże strażnicze i poprzeczali druty. Jednocześnie od kamieniołomów ukazał się czołg amerykański. Esesmani uciekli. Za nimi popędzili więźniowie, ujmując 120 oprawców. O godz. 15.00 oboz był wolny.

Tymczasem w odległym o parę kilometrów Weimarze władze SS nic o tym nie wiedziały. Telefon do Buchenwaldu z rozkazem zniszczenia obozu odebrał więzień. Nie wszystkie jednak filie tego obozu zostały uwolnione. Buchenwald miał aż 80 podobozów. Wszystkie ewakuowano bezcelowo. W filii Leipzig-Tekle 400 więźniów zamknięto w baraku i podpalamo. Uratowało się zaledwie kilku z nich. Wśród nich Jakub Zagórzeński żyjący w Warszawie.

W ciągu paru dni, z 40 tysięcy ewakuowanych z Buchenwaldu więźniów 13,5 tys. znalazło śmierć przez rozstrzelanie. Z transportu 4,8 tys. więźniów, którzy wyszli z Buchenwaldu w dniu 7 kwietnia, po 22 dniach dotarło w okolice Dachau, pieszo i koleją, zaledwie 180. Więźniowie otrzymali racje żywnościowe tylko na 2 dni. Eskortowało ich 128 esesmanów. Głównodowodzącym był Merbach.

Po drodze transport ten zatrzymał się w obozie Flossenbürg. Tu w unicestwieniu więźniów pomagał esesmanom Volksturmu tj. starzy Niemcy powołani pod broń. Stąd uciekło stu więźniów, zdecydowanych na wszystko. Sześćdziesięciu z nich Volksturmu złapał i skatował. Na następny dzień z Flossenbürga znów wyruszył kolumny szkieletów, kto nie miał siły maszerować, był rozstrzelany przez esesmana Stiekowitza.

Za każdą kolumną transportu szła grupa SS i Ukraińców, która wykazywała bez przerwy morderów, chorych i wycieńczonych. Nikt nie zdołał zliczyć, ilu więźniów zginęło bezcelową śmiercią podczas transportów filii obozu w Buchenwaldzie. Liczy się ich jednak w dziesiątki tysięcy.

INŻ. JAN KOSIŃSKI

CIĄG DALSZY NASTĄPI

## Kartki z kalendarza

# Proklamowanie DRW

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

kach walki z ruchem narodowo-wyzwoleńczym. Dziś w Wietnamie walczą ponad półmilionowa armia USA, ponad 700 tysięcy żołnierzy reżimu sągowskiego, 30 tysięcy wojsk państw satelickich. Mimo to 3/5 terytorium Wietnamu Południowego znajduje się pod kontrolą FWN, a codzienne meldunki prasowe o sukcesach sił patriotycznych świadczą, że ani okrutny terror, ani dalsza eskalacja rozpoczętych w 1964 roku bombardowań DRW nie są w stanie osłabić woli narodu wietnamskiego, który pragnie być wolnym i który wcześniej czy później będzie wolny. Zdają sobie z tego sprawę również co trzejwielu politycy USA, którzy pod presją opinii światowej, kłęk wojsk amerykańskich, mimo dalszej eskalacji wojny, coraz częściej wątpią w możliwości zwycięstwa armii interwencyjnych i reżimu sągowskiego i którzy coraz częściej uznają, że scenariusz do zakończenia wojny napiszą nie Amerykanie, lecz partyzanci Vietcongu.

(mak)



# Przedzjazdowa dyskusja

## Przedmiot ogólnospołecznej dyskusji

Kontynuując cykl informacji o tezach na V Zjazd PZPR dzisiejszy odcinek poświęcamy sprawom gospodarki narodowej w aspekcie realizacji bieżącej 5-latki.

Zadania bieżącej 5-latki w podstawowych dziedzinach gospodarki pomimo pewnych odchyleń realizowane są na ogół pomyślnie. Roczny wzrost dochodu narodowego wynosi średnio około 6,5 proc. tzn. o 1 proc. więcej niż przewidywano. Umożliwiło to zwiększenie środków na inwestycje i przekroczenie planowanego poziomu spożycia. Niemniej jednak występują na niektórych odcinkach trudności i napięcia, które trzeba będzie pokonać, aby osiągnąć podstawowe propozycje planu 5-letniego.

Najważniejsze są problemy eksportu, inwestycji, postępu technicznego, zaopatrzenia rynku i szybszego wzrostu wydajności pracy.

W latach 1966—1968 obroty handlu zagranicznego wzrosły o ok. 21 proc. wobec 18,4 proc. ustalonych w planie 5-letnim. Równocześnie jednak pogorszyło się saldo obrotów płatniczych z zagranicą. Nie wykonywane są między innymi założenia eksportu maszyn i urządzeń, a przekracza się place importu maszyn. Podstawowym zadaniem jest więc doprowadzenie do wzrostu eksportu, poprawy jego struktury oraz rozbudowa i modernizacja szeregu gałęzi przemysłu.

Bodźcem dla rozwoju przedsiębiorstw produkcyjnych na eksport są przywileje i udogodnienia w zakresie zaopatrzenia, przydziału środków dewizowych, kredyty inwestycyjnej, zwiększenie zatrudnienia i płac. Wiąże się to z poprawą profilu produkcji, przejściem na nowe wyroby, wprowadzenie ulepszonych technologii, nowych form powiązań przemysłu z handlem zagranicznym.

Niezbędna jest również zasadnicza poprawa jakości produkcji, poprzez zaostreżenie kontroli odbioru i lepszego wykorzystania budżetów materiałnych.

Nakłady inwestycyjne w obecnej 5-latce rosną szybciej niż zakładano. Wynika to z przekroczenia inwestycji przedsiębiorstwa, inwestycji szybko rentujących się i drobnych oraz inwestycji w gospodarce nieuspołecznionej.

Rozbudowa szeregu gałęzi przemysłu wymaga dodatkowych nakładów inwestycyjnych. Występuje również potrzeba rozwoju produkcji na rynek, wykonania rzeczowego programu budownictwa mieszkaniowego i i przygotowania dla niego lepszego zaplecza technicznego. Podnosi to nakłady inwestycyjne w latach 1969—70 o dodatkowe 33 mld zł. Aby sprostać temu zadaniu, konieczne jest dokonanie rewizji niektórych pierwotnie zaplanowanych inwestycji i częściowego wykorzy-

stania rezerwy ogólnej planu. Równocześnie musi nastąpić zwiększenie zdolności wykonawczych budownictwa, należy dokonać zmian w metodach finansowania inwestycji i przedsiębiorstw, szybko rentujących się i drobnych, zaniechać praktyk rozdzielania środków finansowych na inwestycje przedsiębiorstw pomiędzy resorty, zjednoczenia i zakłady produkcyjne. Banki powinny przyznawać kredyt bankowy oraz udzielać zezwoleń na wykorzystywanie środków własnych przedsiębiorstw.

Przy imporcie maszyn z krajów kapitalistycznych należy rozważyć wprowadzenie zasady składania przez przedsiębiorstwa kaucji gwarancyjnej, która byłaby zwracana wówczas, gdy w określonym terminie nastąpiłby przewidziany przyrost produkcji związany z zastosowaniem importowanych maszyn i urządzeń.

Szczególną uwagę należy zwrócić na zmniejszenie stopnia zamrażania środków inwestycyjnych, przestrzegania dyscypliny kosztów budowy, poprawę organizacji pracy, wzrost wydajności, likwidację marnotrawstwa materiałowego i lepsze wykorzystanie sprzętu.

Aby wyrównać niedobory w zakresie produkcji przedmiotów spożycia należy dążyć do pełnego wykorzystania możliwości wzrostu produkcji artykułów konsumpcyjnych.

(mak)

## Dalszy krok na drodze zdobyczy socjalizmu

**O**SMIOGODZINNY dzień pracy i prawo do wypoczynku gwarantuje obywatelom PRL Konstytucja naszego kraju. Jesteśmy obecnie świadkami dalszego znacznego rozszerzania tych istniejących zdobyczy mas pracowniczych. Oto w całym szeregu zakładów przemysłowych w naszym kraju wprowadzono 43—44-godzinny tydzień pracy, zaś tezy na V Zjazd PZPR postulują skrócenie w latach 1970—75 czasu pracy w całym przemyśle. Oczywiście podstawą do skrócenia czasu pracy są niewątpliwie sukcesy osiągnięte przez klasę robotniczą w zakresie podniesienia wydajności pracy, między innymi poprzez ciągle podnoszenie kwalifikacji i wdrażania postępu technicznego. Jednocześnie mamy do odnotowania dalsze sukcesy w zakresie rozszerzania prawa do wypoczynku. Obecnie obowiązujące przepisy normujące prawo do urlopu pochodzą z roku 1928. Oczywiście były one kilkakrotnie nowelizowane w kierunku zwiększania czasu urlopu pracowników fizycznych.

Tym niemniej do dzisiaj polskie prawo pracy zachowało różne okresy urlopowe dla pracowników umysłowych i fizycznych. Jest to oczywiście pozostałość po czasach kapitalistycznych, gdzie dystans między pracą fizyczną a umysłową był również wielki i nieprzekraczalny jak między burżuazją a klasą robotniczą. Dzisiaj, gdy w wyniku rewolucji klasa robotnicza jest czołową siłą naszego kraju, a w wyniku uprzedmiotowienia różnica

między pracą umysłową a fizyczną jest w wielu wypadkach już tylko czysto umowna, taki stan jest anachronizmem. Krzyżującą jest np. taki fakt, gdy z dwóch młodych techników przyjętych do pracy, jeden pracujący na stanowisku młodszego konstruktora otrzymuje po roku pracy jeden miesiąc urlopu, zaś drugi pracujący jako stażysta-tokarz, otrzyma jedynie 12 dni urlopu. Sytuacja dojrzała do tego, by ją zmienić i ujednolicić zasady przyznawania urlopów.

**P**ROPOZYCJE nowych zasad przyznawania urlopów zawiera „Tezy na V Zjazd PZPR”.

Podstawą do określenia wymiaru urlopu jest staż pracy. Tak więc pracownik po przepracowaniu 1 roku uzyskuje 14 dni roboczych urlopu, po 3 latach 17 dni roboczych, po 6 latach 20 dni urlopu, a po 10 latach 26 dni roboczych, czyli z niedzielami 30 dni.

Projekt zawarty w tezach zamiast przestarzałego podziału pracowników na fizycznych i umysłowych wprowadza swoisty system premiowania za osiągnięty stopień wykształcenia przez zaliczenie okresu nauki do okresu stażu pracy.

Tak więc pracownik, który ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową miałby wliczony w staż pracy 3 lata nauki, pracownik z ukończoną szkołą średnią (maturalną) 4 lub 5 lat stażu, w zależności od okresu nauki, zaś pracownikom, posiadającym wyższe wykształcenie zaliczany byłby do stażu pracy maksimum 8 lat nauki.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że opisane wyżej zasady stanowią nowy krok umacniający przemiany, jakie zostały zapoczątkowane w piękny lipcowy dzień, gdy rozdziła się władza ludowa. Nowe zasady obowiązujące w naszym społeczeństwie znajdują odbicie również w przepisach dotyczących realizacji prawa do wypoczynku.

K. D.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

rozpoczęcia inwestycji jest odpowiedni „zapas” rąk do pracy na danym terenie.

Jeśli ten podstawowy warunek zostanie spełniony, wówczas wylania się sprawa „bilansu kwalifikacji” kadr przebywających na uprzedmiotawianym terenie. Obowiązkiem inwestora jest prowadzenie równoległe z pracami budowlanymi i montażowymi szkolenia przyszłych pracowników. Nie chodzi tu jedynie o szkolenie typu kursowego, lecz głównie o organizowanie zasadniczych szkół zawodowych, a tam, gdzie istnieje potrzeba, również techników.

W istniejących bądź nowo budowanych przedsiębiorstwach polityka płac oraz system bodźców pozamaterialnych, powinna stymulować pracowników do ciągłego podnoszenia wydajności pracy, jakości produkcji i umiejętności zawodowych. Wymaga to również, mówiąc krótko, różnicowania dochodów osobistych w zależności od wysiłku pracownika związanego z wykonywanymi czynnościami zawodowymi, posiadanych kwalifikacji oraz — co bardzo ważne — w zależności od ponoszonej odpowiedzialności. Jednocześnie konieczne jest przeciwdziałanie, przy pomocy wszystkich przeznaczonych do tego instrumentów, nieuzasadnionej rozpętłości zarobków, a zwłaszcza niesprawliwemu podziałowi funduszy pozapłacowych takich jak premia, tzw. „trzyznasta pensja” itp.

Są to niewątpliwie sprawy dalekiej wagi, zwłaszcza dla kształtowania prawidłowej atmosfery w zakładzie pracy.

Tezy podkreślają znaczenie zabezpieczenia możliwości społecznej, bezpiecznej pracy proponując stworzenie priorytetu dla wszelkich pociągnięć organiza-

## Człowiek — dobro najwyższe

cyjnych i technicznych, które mogą polepszyć warunki BHP w naszych zakładach pracy.

Duże znaczenie dla zapewnienia odpowiednich warunków pracy ma sprawa budowy i rozbudowy urządzeń socjalnych, która w wielu zakładach pracy pod naciskiem okoliczności zewnętrznych była stosunkowo najbardziej zaniedbanym odcinkiem gospodarki. Zakłada się również dalszy szeroki rozwój baz wypoczynku przeznaczonych dla szerokiego mas pracowniczy.

**O**SOBNA sprawa warta szczególnej uwagi są problemy przemysłowej służby zdrowia.

Mimo ogromnych osiągnięć w tej dziedzinie pozostaje bardzo wiele do zrobienia, zwłaszcza jeśli idzie o profilaktykę, zapobieganie nadmiernej absencji chorobowej, wypadkami, organizację prawidłowego wypoczynku itp.

W wielu zakładach przemysłowych służba zdrowia pracuje w nienajlepszych warunkach lokalowych, z przestarzałym wyposażeniem. Zbyt szczerą jest często także ilość personelu lekarskiego, dodatkowo absorbowanego zajęciami zarobkowymi poza przychodnią przemysłową, co powoduje narastanie kolejek przed gabinetami lekarskimi i przedłuża czas oczekiwania chorych na fachową pomoc.

Tezy zalecają objęcie przemysłowej służby zdrowia troskliwą opieką ze strony tak administracji zakładów przemysłowych jak i instancji partyjnych i związkowych.

W budżetach przedsiębiorstw musi znaleźć się dostateczna ilość środków na rozwój i po-

lepszenie warunków pracy zakładowych przychodni lekarskich, zaś instancje partyjne i związkowe muszą znaleźć czas na wnikliwą ocenę pracy — tak całych zakładów leczniczo-zapobiegawczych jak i ich personelu.

Bardzo ważne zadania związane z całokształtem spraw ludzkich spadają na organizacje związkowe.

Pomiędzy celowo cały wielki i złożony zespół zagadnień związanych z rozwijaniem aktywności produkcyjnej załóg, poprzez współzawodnictwo pracy, ruch racjonalizatorski i inne formy pracy, a zajmujemy się nieco innymi sprawami.

**W**ZAKRESIE pracy nad rozwojem prawidłowych stosunków międzyludzkich związki zawodowe mają być strażnikami praworządności i obrońcami prawnie-zagwarantowanych przywilejów pracowniczych. Prawidłowe stosunki międzyludzkie mają się rozwijać na bazie szerokiej pracy ideowo-wychowawczej, której celem ma być między innymi umacnianie poszanowania pracy i własności społecznej, wdrażanie nawyków sprawiedliwej, obiektywnej oceny pracy i umiejętności podległych pracowników, rozwijanie dyscypliny społecznej i socjalistycznego stosunku do obywateli. Nie mniej ważnym zadaniem jest praca nad kształtowaniem kultury współżycia w kolektwach pracowniczych. Zbyt często jeszcze mamy do czynienia w zakładach pracy z systemem klik i protegujących się wzajem koterii, które za parawanem słów o interesie społecznym, realizują swoje egoistyczne interesy. Tego typu zia-

wiska mają za zadanie zwalczać zwiaski zawodowe.

W trosce o przyszłość i zapewnienie warunków dalszego harmonijnego rozwoju naszym zakładom przemysłowym, organizacje związkowe zostały obciążone obowiązkiem ściślejszej współpracy, z odpowiednimi komórkami administracyjnymi na niwie rozwoju kwalifikacji zawodowych pracowników, a zwłaszcza ludzi młodych.

Wiąże się z tym problemem kompleks spraw związanych z zapewnieniem młodzieży odpowiednich organizacyjno-technicznych i społecznych warunków startu zawodowego.

Człowiek jest najważniejszym obecnie czynnikiem produkcji. Wzrastające wymagania dotyczące jakości i wydajności pracy, postępujące mechanizacje i automatyzacje procesów produkcyjnych stawia problemy człowieka w przedsiębiorstwie na centralnym miejscu.

Zadania stawiane przez tezy stanowią doniosły krok w kierunku zbliżenia naszego społeczeństwa do wzoru społeczeństwa sprawiedliwości społecznej, w którym człowiek jest dobrem najwyższym. Dobrze, by było, gdyby wszyscy, a zwłaszcza kadra kierownicza w toku pracy i realizacji zadań produkcyjnych mieli w pamięci tę głęboko humanistyczną zasadę. Zadania jakie partia stawia przed nami wszystkimi nie są łatwe, wykonać je możemy jedynie przy pełnej mobilizacji, chęci, umiejętności i sił nas wszystkich, przy wykorzystaniu wszystkich rezerw jakie niewątpliwie kryją się również w dziedzinie gospodarki kadrowej rozumianej szeroko jako całość spraw związanych z człowiekiem w przedsiębiorstwie socjalistycznym.

Mgr Ryszard Janik

## Ludzie dobrej roboty

### Kazimierz Hawryluk

Pochodzi z Hrubieszowa. Po ukończeniu szkoły zawodowej związał się z ekipą agitacyjną WSK, która przyjechała do tego miasta po to, by propagować nabór pracowników do nowo powstałej WSK.

Po krótkiej rozmowie z jednym z przedstawicieli WSK — zachęcony możliwością zdobycia zawodu i otrzymaniu własnego mieszkania postanowił podjąć pracę w Wytwórni.

Zatrudniony od kilku lat w WSK staram się wykonywać rzetelnie moje obowiązki w zakładzie, a źródło dotychczasowych moich skromnych osiągnięć widzę nie gdzie indziej, jak właśnie w nowym wykształceniu. Uważam, że tak indywidualnie jak i brygadowe współzawodnictwo jest rekwizitem realizacji zadań produkcyjnych. Przynoszą one Tobie korzyści efekty produkcyjne dla wytwórni, satysfakcję i nagrody za wydaną pracę.

I dlatego też ja osobiście, współpracując bez reszty z kolegami z mojej brygady, postanowiliśmy dla uczczenia V Zjazdu Partii wykonać te do ogólnozakładowego nurtu realizacji zobowiązań produkcyjnych.

A dziś już na 2 miesiące przed rozpoczęciem obrotu możemy zamełować, że zadania nasze wykonamy przed terminem.

K.



## Jeśli chcesz mieć własne mieszkanie

Od kilku lat ZMS-owcy na Śląsku budują sobie mieszkania. Jak budują i ile, odpowiedź na to dają „Panorama” i „Sztandar Młodych”. Bazując na artykułach zamieszczonych w/w czasopiśmie chciałbym krótko scharakteryzować sedno sprawy.

Wstępnym aktem prawnym jest zawarcie umowy ZZ ZMS z PKO i spółdzielnią mieszkaniową. Do spółdzielni może przystąpić każdy ZMS-owiec lub były ZMS-owiec posiadający mniej niż 35 lat, który pracuje i posiada książeczkę mieszkaniową PKO. Przy czym — rzecz na pozór paradoksalna — na książeczkę mieszkaniową PKO z chwilą przystąpienia do spółdzielni może nie mieć jeszcze nawet złotówki. Generalną zasadą jest bowiem, iż swój wkład na przyszłe mieszkanie musi odpracować przy jego budowie. Zainteresowanie tą formą spółdzielczą mieszkaniową wśród ogółu młodzieży pracującej jest ogromne. Warunki również są stosunkowo bardzo dogodne. Młody spółdzielca zobowiązany jest wnieść wkład na własne mieszkanie w wysokości 5% ogólnej wartości przyszłego mieszkania. Przy czym „wnieść” — znaczy w tym wypadku „osiągnąć” — oznaczać odpracować przy budowie. Zarobione pieniądze przelewa się automatycznie na książeczkę PKO i tylko one się liczą, wkładów gotówkowych nie przyjmuje się wcale. Członek spółdzielni daje jednak tylko 5%

wkładu, a przecież wiadomo, że określony statutem wkład na mieszkanie wynosi 15 lub 20% jego wartości.

Kto zatem pokrywa resztę? Pozostałą część wkładu, podobnie jak w każdej innej spółdzielni, pokrywa zakład, w którym spółdzielca pracuje. W zamian zainteresowany podpisuje umowę z zakładem obowiązującą go do nieprzerwanej pracy przez trzy lata. Młodzi, którzy nie mają możliwości uzyskania pożyczki z zakładu są również przyjmowani do spółdzielni, ale muszą odpracować wówczas pełne 20% wkładu. W województwie katowickim w 1966 roku przekazano użytkownikom 565 izb mieszkalnych wybudowanych tym systemem. W 1967 roku z tej formy budownictwa skorzystało 9 spółdzielni, oddano 1250 gotowych izb.

Niestety, inicjatywa ta nie trafia jeszcze na Lubelszczyźnie. Szczególnie duże zapotrzebowanie na mieszkania istnieje w Świdniku, warto więc się zastanowić, czy myślnie dali początek — chętnych na pewno nie zabraknie. Oby tylko kompetentne czynniki zajęły odpowiednie stanowisko i podeszły do tej inicjatywy ze zrozumieniem, bowiem budownictwo tego rodzaju na dobre zaaklimatyzowało się w innych województwach.

A. Sieradzki

## ZMS GŁOS MŁODYCH



Przew. ZZ ZMS Szymon Arasimowicz udzielił informacji na temat problematyki przedzjazdowej  
Foto: E. Wesolowski

Członkowie kół ZMS z wydziałów 070, 540, 610 odbyli wspólne zebranie poświęcone teom na V Zjazd PZPR  
Foto: E. Wesolowski

## Adaptacja młodych pracowników

W ostatnim okresie nasza WSK otworzyła szeroko swe bramy dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. Zjeżdżają więc ze wszystkich szkół lubelskiego by rozpocząć u nas pracę.

O podjęciu przez nich pracy w WSK przeważnie nie decyduje przypadek, lecz bardzo wysoka ranga i atrakcyjność naszego zakładu, pewność, że tu uzyskają pracę stałą, dobrze płatną, stwarzającą perspektywę podwyższania kwalifikacji zawodowych i awansu. Dziś, kiedy już niektórzy z nich pracują ponad miesiąc inni nieco mniej, okazują niezadowolenie z wyboru swego miejsca pracy. Wyrobili już sobie opinie, że to nie tak jak sobie wymarzyli, po prostu — zawiedli się. Nie spodziewali się, że przedstawiciele WSK prowa-

ko fachowcy do wszystkiego. Np. na wydz. 310 przez całą zmianę (dn. 14.VIII.68 r. — II zmiana) dwóch stażystów przedmuchiwało sprężonym powietrzem detale oczyszczając je z wiórów i innych zanieczyszczeń. Czynność ta, która wykonywana była zresztą niezgodnie z przepisami BHP na pewno nie nauczyła niczego nowego tych dwu młodych ludzi. Jeszcze jedną z szeregu przyczyn niezadowolenia stażystów jest wysoki stopień trudności przekraczający często ich możliwości, zwłaszcza jeśli idzie o detale do produkcji

## Raport z nad Balatonu

### Impresje na tematy handlowe

Dziwne uczucia ogarniają Polaka udającego się na urlop za granicę, bo już od powzięcia decyzji o wyjeździe myśli jego uparcie krąży wokół sklepów węgierskich, na pewno lepiej zaopatrzonych niż jego rodzinne. Biedaczek udręczony małą ilością forintów, jedzie z nadzieją mniej lub więcej udanego handlu. Może sytuację uratują przecieradetka, może ręczniki... No tak... ale jak je opchnąć, jak się dogadać, że ja tu mam... i to nie byle co! Trzeba będzie kogoś zapytać — postanawia. Dodatkowe cierpienia sprawia strach przed celnikami, no i wpruty uczciwego sumienia.

Otóż to — myśli turysta — a jak to będzie na granicy z odprawą celną? A jak znajdą? Trzeba schować na same dno walizki. Oni właśnie tam szukają — ostrzega dalej przeczorne sumienie. Ale ja — zaryzykuję... ostatecznie powiem, że to dla węgierskich przyjaciół w prezencie. Co? Bardzo się lubimy. Przecież jesteśmy w jednym obozie socjalistycznym.



Zwiedzanie obiektów socjalnych nad Balatonem. W grupie wycieczkowiczów stoi autor reportażu.

Usadowiwszy się wygodnie w przedziale pociągu wesoło turkoczącego kołami w kierunku Budapesztu przygląda się skrycie towarzyszym podróżni, bo akurat może któryś z nich ma coś na sumieniu i w wypakowanej walizce, I... rzeczywiście, coś nie wyraźnie patrzy im z oczu.

Aby ulżyć rozgorączkowanemu do czerwoności tymi natrętnymi myślami mózgowi, uśmiechając się porozumiewawczo do sąsiadów i sąsiadek wyciągają tę rodzinną swoją pociechę... no i... po secie.

Zaraz wesołej i lżej na duszy. Jedna i druga wyrzuca przez okno butelka, pociąga za sobą gołębia, któremu tym razem, nie zaś opuszczać stron ojczyzny.

Tu i ówdzie padają pytania, zresztą dość konkretne — co wiesz? — gdzie sprzedać — co z wami?

Tuśmy bracia — no nie? Ale granica tuż, tuż!... Naraz dziewięć głosów celnika powiadamia — graniczna kontrola celna — czyli kasek na ławę, a może tak że nie będzie. I rzeczywiście sprawdzono dowody i deklaracje celne i pojechałmy podziwiając piękno górskiego krajobrazu.

Budapeszt powitał nas pogodnym i ciepłym porankiem. Po zapoznaniu się z programem wycieczki, wraca, strachem przed celnikami, popuszy humor.

Na zwiedzanie sklepów znajdzie się również niemało czasu. Jak zwiedzać, to zwiedzać. I tak od wystawy do wystawy, od sklepu do sklepu, coraz większa gorączka handlu.

Trzeba sobie radzić w życiu, taka jest reguła. Wymienione pieniądze i mniej więcej udany mały handelek to już to zadowalające minimum — niestety. Psuje to bardzo naszym turystom krew.

Rzecz ciekawa — polscy turyści znani przez Węgrów są z tej wymiany produktów przemysłowych.

Gdy tylko usłyszą polski język zaraz domyślają się co podać takiemu klientowi, wiadomo — elastyki!

I tak oto wycieczka o charakterze turystyczno-krajoznawczym przestacza się w typowy handel. Za to po powrocie do kraju mówi się z dumą: — Opłaciło się jechać. — Czy w tym był cel naszego wyjazdu?

Przecież pojechaliśmy na wypoczynek w celach turystycznych. Budapeszt to piękne miasto, pełne zabytków, placówek kulturalnych, w których przyjemnie można spędzić czas.

TADEUSZ WLIZŁO

## Zawiedli się!

dzący rekrutację absolwentów w szkołach obiecują więcej niż można teraz uzyskać. Np. w Białej Podlaskiej zapewniono, że hotel w okresie stażu będzie bezpłatny, a przy pierwszej wypłacie okazało się jednak, że potrącono stażystom i to za dwa miesiące.

We wszystkich szkołach oznajmiono, że zakład udzieli 14-dniowego urlopu okolicznościowego raz na miesiąc, pracownikom mieszkającym w odległości ponad 100 km w celu odwiedzenia rodziny. Z wykorzystaniem tego urlopu są jednak trudności, gdyż kier. wydziałów niechętnie go udzielał lub całkowicie odmawiał nań zgody.

Największe jednak zniechęcenie powstaje na tle rodzaju wykonywanej pracy. Stażysta pracuje w dniówkowym systemie pracy, więc jemu przydzielano się do wykonania roboty najmniej płatnej, bo przełożeni wychodzą z założenia, że wszystko, jedno jaki procent normy wykona to i tak swoje zarobi. Można sobie wyobrazić minę młodego pracownika, gdy po całodziennej uczciwej pracy wyliczy sobie, że zarobił w akordzie 10 do 20 zł, tego się na pewno nie spodziewał.

Nie spodziewało się też wielu z nich, że w okresie stażu będą używani przez przełożonych ja-

śmigłowca. Surowe warunki odbioru detali przez KT konieczne przy produkcji lotniczej sprawiają, że stażysta boi się podjąć wykonania nowej pracy.

„Co ja mam robić — skarży się — kontroler mówi, że moje detale nadają się do pluga lub szkieletu, a nie do śmigłowca, chyba się przeniosę do Fabryki Maszyn Rolniczych lub do POM, tam też to samo zarobię”.

Oczywiście przenoszą się i w ten sposób zakład traci młodych fachowców.

Po tych wszystkich niespodziankach przyszedł czas wypłaty na przepracowany miesiąc. Na zaliczkę wielu stażystów z W-420 otrzymało znikomą kwotę (od 100—200 zł). Po wniesieniu przez kierownika wydziału reklamacji wyrównano zaliczkę do 500 zł. O bałaganie panującym w rachubie wynagrodzeń świadczy to, że i przy wypłacie wyrównania blisko 50% stażystów pracujących w W-420 miało złe obliczone zarobki. Jasne jest, że nie nastraja to ich zbyt miło w stosunku do zakładu.

Wydał się, że czas już najwyższy by usunąć wszystkie niedociągnięcia, które powodują złą atmosferę w pracy i są przyczyną ucieczki poważnej ilości stażystów z naszej Wytwórni.

Andrzej Bogusz

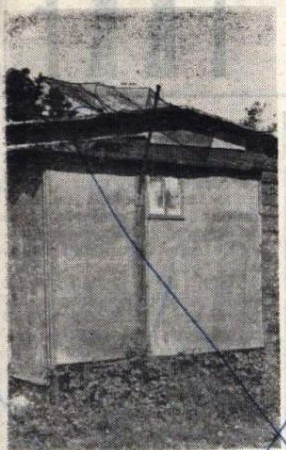
## KRÓTKI BILANS

Zespół muzyczny ZDK urozmaicił akademię lipcową w zakładzie w Skarżysku-Kamiennie oraz zaproszony przez Mini-strę Przemysłu Ciepłego dał koncert w Czaplinku (woj. koszaliński), w rocznicę wyzwolenia Wału Pomorskiego.

Obecnie dom kultury przyjmuje chętnych do zespołu big-beatowego i dramatycznego — młodych form teatralnych. Serdecznie zachęcamy młodzież do pracy w tych zespołach. Dobrze byłoby również, aby koła ZMS zechciały się nimi zainteresować.



## Obiektów wszystko widzi



Minister Komunikacji pismem okólnym nr 17/63 z dnia 7 sierpnia 1963 roku zabronił hodowania gołębi w odległości 2 km od środka lotnisk komunikacyjnych i 5 km od środka wszystkich innych lotnisk na terenie całego kraju. Zarządzenie ministra podjętowane zostało troską o bezpieczeństwo lotu i wieloma smiertelnymi wypadkami, jakie dotąd spowodowały te ptaki. Mimo to dział administracji zezwala na hodowanie gołębi w tym

oto okazał gołębnik, wyposażonym nawet w... patentowy zamek. Gołębnik stoi „na górze” obok pomieszczenia działu inwestycji. Ciekawe, który z naszych budowlanców projektuje takie budowle?



W wydziale narzedziowym gaisnice wisza na stojaku bezladnie. A moze sa w ogole niesprawne. Co na to straz przepowozarowa?

Tekst: ac  
Foto: E. Wesołowski

## 0 lepsze zaopatrzenie załogi w artykuły żywnościowe

**T**EMAT nie nowy — powraca na lamy naszej gazety niejednokrotnie na skutek własnych obserwacji lub interwencji pracowników, którzy nie mogą się pogodzić bądź to z złą jakością produktów oferowanych na posiłek w czasie piętnastominutowej przerwy, bądź też z samą wydolnością zaopatrzenia i z tymi proporcjami pomiędzy zapotrzebowaniem a ilością dostarczaną do kiosków. Wiadomą każdemu jest rzeczą, że organizm ciężko pracującego człowieka musi mieć dostarczoną co pewien czas, określonej ilości kalorii ze względu na większe podczas pracy ubytki energetyczne człowieka. Można by snuć wiele na ten temat wywodów, postugując się naukowymi wyliczeniami, ile i czego należy organizmowi dostarczyć. Wydaje się to zbędne z prostego powodu, że każdy wie doskonale o tym, że jest musi.

Udowodniono też, że ta własność niewielka przerwa na drugie śniadanie, lub podwieczorek ma poważny wpływ na pracę i jej efektywność. To są zresztą prawdy stare jak świat i dlatego nie bez racji tyle uwagi poświęca się wspomnianemu problemowi również w naszym zakładzie. Pragnę tylko jeszcze podkreślić, że dobry i racjonalny posiłek na pewno podnosi sprawność psycho-fizyczną, natomiast źle zorganizowany i mierzny jakościowo wprowadza zdenerwowanie, stratę czasu i różnorodne interwencje.

Pisałismy, a nawet pokazywalismy przy pomocy zdjęć, jak tasiewiczowe kolejki potrafią się uformować przed kioskami, które albo są w nieodpowiednim czasie otwierane lub źle zaopatrzone.

**I** To właśnie było, między innymi, tematem dyskusji w dniu 19 sierpnia, która miała miejsce w Radzie Zakładowej, a w której wzięli udział przedstawiciele, Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, Wydziału Handlu, odpowiedzialni za żywienie w zakładzie, przedstawiciele Rady Zakładowej, działu HA i inni.

Jak to się często dzieje, dys-

kusja wkraczała początkowo na niewiastę tory, a to z prostego powodu, że winni za cały szereg niedociągnięć usiłowali zagrać w ping-ponga i tłumaczeniem, że zawiniły przyczyny zewnętrzne usiłowali winę włożyć do cudzej kieszeni. Załogę jednak nie obchodził, kto zawinił i gdzie tkwi nieporadność lub brak odpowiedzialności za słowa — załoga nie ma czasu, w obliczu tak trudnych zadań na rozmyślanie nad tym faktem — wie natomiast, że w kiosku winno znaleźć się coś do zjedzenia, niedrogi, smaczny i pożywny, coś co można kupić bez stania całymi kwadransami w kolejce. I to winno być zadaniem pierwszoplanowym dla ludzi, którzy biorą za to pieniądze.

**J**ESZCZE dwie nieco marginalne uwagi. Widzi się dość często, że w pierwszej fazie dyskusji rzecz staje się wręcz katastrofalną, ponad ludzkie siły — trudności stawiane są takie, że i najtęższe głowy poradzić nie potrafią, natomiast pod koniec, jeśli ktoś trzeźwo myślny wszystkich sprowadzi na ubitą ziemię, to okazuje się, że to przecież taka nietrudna sprawa.

Druga sprawa dotyczy często stosowanej zasady obiecanek. Ot, dla świętego spokoju obiecać, a potem jakoś będzie. W marcu br. podobna komisia radziła — uczestniczył w niej kier. Wydziału Handlu PPRN w Lublinie i oczywiście obiecał — ale tylko obiecał bowiem, jak stwierdzono, nie dotrzymał słowa, a to już źle. Lepiej słów na wiatr nie rzucać, zwłaszcza wobec tak licznej załogi.

Wracając do meritum — jakie to trudności występują w zaopatrzeniu?

**M**OIM zdaniem, najważniejszym problemem jest brak rytmiczności w zaopatrzeniu, która wynika z niesystematycznego przydzielania masy miesięcznej przez Wydział Handlu i oczywiście zbyt jeszcze niskie jej przydziały. W tej sytuacji władze spółdzielni nigdy nie są w stanie powiedzieć czym aktu-

## Święto Lotnictwa

# Dobrze spełniony obowiązek

Przed ćwierćwieczem w Grigorjewstojie powstały pierwsze jednostki odrodzonego Lotnictwa Polskiego. Już w sierpniu następnego roku Ludowe Lotnictwo Polskie przeszło chrzest bojowy w rejonie Warku.

Od tego dnia począwszy, co roku w końcu sierpnia polscy lotnicy obchodzą swoje święto. Uroczystości tego rodzaju jest zawsze okazją do snucia wspomnień, dokonywania rozliczeń w sferze osiągnięć i niepowodzeń oraz do rysowania perspektyw na przyszłość.

Choćby ciekawych i wzruszających wspomnień jest bez liku, a przyszłość rysuje się w napawających optymizmem kolorach, nie o tym chcemy dzisiaj pisać.

Na marginesie warto jedynie wspomnieć, że w dziedzinie sukcesów, jakimi nasze lotnictwo może się szczycić, niemały udział należy do lubelskiego regionu, a w tym przede wszystkim, szczególnie jeśli mowa o dorobku powojennym, do Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

Jesteśmy jednym z nielicznych w świecie producentów śmigłowców i sprzęt lotniczy tego rodzaju wdrożyliśmy do eksploatacji nie tylko w kraju, ale również wśród licznych naszych bliźszych i dalszych sąsiadów.

Nasi piloci, inżynierowie i mechanicy, poprzez swoją ofiarą postawę i solidną pracę, zaskarbił sobie szacunek, uznanie i przyjaźń nie tylko wśród polskiej, ale i międzynarodowej społeczności lotniczej, przy czym jakość sprzętu na jakim danym nie jest pracować świadczy o wysokich umiejętnościach wszystkich grup zawodowych pracowników współuczestniczących

w skomplikowanym procesie naszej produkcji lotniczej.

Wszystko to sprawia, że Świdnik dawno już przestał być letniskową osadą podlubelską, a stał się znanym w świecie lotniczym ośrodkiem nowoczesnej kultury technicznej.

Jest to oczywiście zasługą nie tylko lotników. Udział w tym splendorze mają przede wszystkim metalowcy i cała plejada innych zawodów, bez których współczesny przemysł lotniczy nie mógłby istnieć.

Z tej właśnie przyczyny najbardziej uroczyste jest u nas obchodzony „Dzień Metalowca”, po czym obok dnia „Dnia Mechanika”, „Dnia Energetyka” itp. obchodzą także „Święto Lotnictwa”. Wiąże się to zresztą również ze specyficzną strukturą związków zawodowych naszej branży.

Skoro więc święto polskich skrzydeł przed nami, warto chyba parę słów skreślić o tym, co robi u nas w zakładzie skrzydła brać i co jest domeną ich codziennej pracy.

Oczywiście nie sposób w krótkim artykule oddać wszystkich minusów tego rodzaju pracy. Dlatego pozwolę sobie zaryzykować wybór takich szczegółów, które oddadzą atmosferę codziennego trudu, jaki sprawia, iż na świdnickim niebie rozlega się charakterystyczny łopot zających ostatecznie egzamin, tak miłych naszym oczom i uszom „wałek”.

**N**a wschodzie budzi się brząsk, gdy w mieszkaniu Staszka dźwięczy telefon. Początkowo jego dźwięk budzi wszystkich domowników. Dzisiaj już zrywa na nogi tylko ojca (jak ten czas poleciał). Kwestia przyzwyczajenia. Stach obciążając piłamę podnosi słuchawkę i słyszy właściwie to wszystko co już sam wie po jednym spojrzeniu na okno. Głos dyżurnego synoptyka brzmi, jak na tej porze dźwięk rzęsk:

„Panie Stanisławie, przepraszam, ale zgodnie z poleceniem muszę Pana obudzić. Pogoda spełnia wymagane warunki. Wiatr 270° — 2 m/s, podstawa chmur...” i tutaj następuje

szereg danych i prognoz meteorologicznych, których wartość jest już o tyle mało istotna, że zdecydowanie są faktem budzenia. Przecież gdyby nie było odpowiedniej do prób pogody spaloły się do rana i sympatyczny „ciemnobusik” nie musiałby mieć skrupułów, że wyrwa człowieka z głębokiego snu.

Po chwili, gdy samochód zatrzymuje się przed domem jeszcze rzut oka na spokojnie śpiącą rodzinę i myśli wedruga już po lotnisku, chociaż ciało dopiero doń zmierzają. Loty mają w zasadzie stereotypowy charakter. Podczas prób okresowych „nie wyszedł zasięg”. Tłumacząc to na potoczny język rozumieć należy, że próba zasięgu lotu nie spełniła wymaganych warunków technicznych. Głównie się nad tym inżynierowie, zarówno z działu głównego konstruktora jak i z oddziału prób w locie. Po głębokiej analizie bogatego materiału empirycznego na który składają się liczne dane zawarte w sprawozdaniach z lotu i odczyty z dziesiątków metrów taśm oscylograficznych przyjęło ostatecznie wyrocznię, że z uwagi na konieczny pospiesz, próba była przeprowadzona w nieodpowiednich nieporównywalnych warunkach atmosferycznych. Wyniki próby spacyfala prawdziwie podobnie „turbulencja warunków”.

W związku z tym próbę postanowiono powtórzyć w warunkach gwarantujących stabilność atmosfery, a więc najlepiej wcześniej rano. Rozważania na ten temat sprawiły, że Staszek nie czuł zmiennicy, jakie towarzyszyło mu w pierwszych chwilach po przebudzeniu. Znacznie łatwiej teraz wcześniej rano będzie utrzymać wymagane parametry lotu.

Śmigłowiec stoi przed hangarem i do gładzenia przypomina ptaka, który chce się za chwilę zerwać do lotu. Krzątają się przy nim ofiarni mechanicy (wstali o godzinie wcześniej) dla których te parę ton fantazyjnie ukształtowanego metalu jest kłopotliwym niekiedy, a zawsze wymagającym solidnej pracy dzieckiem. Ciępiwie czekają na pilota, dyskretnie (jakby się tej słabości wstydzili) zerkają na drzwi hangaru. Czekają na załogę, która ich trudomada realnej, śpiewającej na tle błękitnego nieba wartości.

Jeszcze chwile będą musieli okazać cierpliwość. Załoga bowiem oprócz setki razy powtarzanych przed lotami czynności biurokratycznych (wypełnienie rozkazu lotu itp.) musi jeszcze odbyć codziennie badania lekarskie, użwioć spadachrony i uzgodnić między sobą plan taktyczny lotu. Tym razem próba musi przynieść pozytywne wyniki, bo inaczej w jakby się nie udało nałożonych na nią zadań planowych, a to pociągnie za sobą szereg nieprzychylnych skutków, spośród których wystarczy wymienić chociażby tylko konieczność spodziewanego przez wszystkich pracowników Zakładu — funduszu zniżkowego.

Między zbliżającą się wreszcie do śmigłowca załogą a całym personelem ziemnym istnieje żywny i nieruważalny dla postronnego obserwatora kontakt. Rozumieją się bez słów wiedząc, że bez siebie nie

CIĄG DALSZY NA STRONIE 6

## Nowy rok szkolny w ZSZ

# Zaplecze dla fabryki

W bieżącym roku szkolnym, naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej rozpocznie ok. 600 uczniów. Poza klasami uczącymi zawodu tokarza, frezera, lakiernika, ślusarza otworzono w tym roku specjalność kowala, a jedna z II klas frezerskich zgodnie z potrzebami fabryki, przestawiono na naukę szlifierki. Wśród tych 600 uczniów znajduje się akurat 10 proc. dziewcząt przygotowujących się do zawodu ślusarza i tokarza.

Wraz ze wzrostem liczby uczniów, rośnie kadra nauczycielska szkoły. Obecnie do nauki przedmiotów zawodowych zatrudniono jeszcze dwóch wykładowców, którzy ukończyli Studium Nauczycielskie w Zamościu, kształcące studentów właśnie dla szkół zawodowych.

Od września br. uczniowie klas trzecich będą odbywać naukę teoretyczną w pierwszym, a praktyczną w drugim półroczu. Ma to zapewnić szybszy dopływ wykwalifikowanych pracowników do fabryki. Złą stroną takiego roz-

łożenia nauki jest to, że uczniowie w ciągu drugiego półroczu zapominają teorię, a ci, którzy po ukończeniu roku szkolnego ulegają się o przyjęcie do Technikum Mechanicznego muszą włożyć nieco więcej wysiłku w przypomnienie wiadomości potrzebnych do zdania egzaminu wstępnego.

W związku ze wzrostem liczby uczniów nauka w szkole odbywać się będzie na dwie zmiany. Ponieważ równocześnie w tym 65 proc. młodzieży dojeżdża do szkoły spoza Świdnika, zachodzi konieczność przedłużenia pracy świetlicy. To łączy się z dodatkowym etatem lub pólątem, o który, aby z pomyślnym skutkiem, wystąpiła dyrektorka szkoły do działu zatrudnienia.

W celu urozmaicenia nauki i zapoznania uczniów z procesem produkcji w innych zakładach przemysłowych Polski w br. zaplanowano dla nich wycieczki m. in. do WSK w Rzeszowie, do stoczni i portu w Gdańsku i do Elbląga.

(ae)



# Święto Lotnictwa

## Dobrze spełniony obowiązek

DOKONCZENIE ZE STRONY 5

wzajem niewiele są wariacji i wręcz nie mogą istnieć. Są dla siebie wyjątkami, ale równocześnie cechują ich wyjątkowość i głębokość, wzruszającą życzliwość. Każdy lot, chociaż w innej zróżnicowanej formie przeżywa się razem.

Ostatnia kontrola przyrządów i aparatury pomiarowej i zielona „ważka” odrzuca od perłowej się rosy murawy lotniska. W uszach dźwięczy jeszcze niekieszący głos kierownika lotów: „1077 ja kontrola Świdnik. Możliwe startować. Wiatr 2800 1 m/sk, ciśnienie 747. Strefa do wyboru. Proszę meldować pozycję i zmiany poziomów”.

Od tej chwili będzie to jeden z dwóch zmysłowych kontaktów z matką ziemią. Oprócz bowiem kontaktu radiowego łączność z ziemią utrzymywane będzie jeszcze wzrok. Udogodnienie to zapewnia bezchmurna pogoda...

Kiedy posłuszny woli pilota śmigłowca stromo nabiera wysokości, wózek zalogi wędruje po barwnie mozaice urzekającej pięknej, uśpiętej jeszcze ziemi. Okrągła, jakby spieczona tarcza słońca dopiero przed chwilą wychyliła się spoza zasłanej przemiennym woalem mgły horyzontem.

Jest jeszcze chwila w miarę swobodnego lotu i można widzieć piękno natury kontemplować. Myśli staje się filozoficzną i romantyczną melancolią.

Wszystko to mija, gdy wysokość mierzący pokazuje nakazany programem lotu odległość od powierzchni ziemi. Trzeba ustalić właściwe parametry lotu i zacząć żmudną pracę pilota doświadczającego, inżyniera prób w locie.

Trzeba tak precyzyjnie wykonywać swoje czynności, aby zapisy rejestratorów parametrów lotu przypominały swym wyglądem krzywe zawarte w wyrzutowych na deskach kreslarskich charakterystykach teoretycznych.

Uwaga całej zalogi jest napięta do granic ludzkiej wytrzymałości. Z twarzą bije skupienie, a oczy tańczą stale to samo „pas” po tablicy przyrządów i aparaturze kontrolno-pomiarowej.

Ruchy sterowania są tak małe, że mimo znacznej ich częstotliwości nie sposób je wzrokowo zauważyć. Wreszcie po coraz bardziej dłużących się minutach próba osiąga swój finał i można wykonać manewry lądowania. Lecz co to się stało! Wśród personelu naziemnego panuje zniechęcające się w oczy ożywienie. Widać, że mają załogę do zakomunikowania coś niezwykle ważnego.

Czekają jednakże, aż pilot wyładuje silniki i wraz z pozostałymi członkami załogi opuści kabinę.

Kiedy w powietrzu rozgrzywa się kolejny fragment oswajania przez człowieka kapryśnej niekiedy techniki, mechanicy pozostający na ziemi nie próżnowali... Szkoda czasu. Jest przecież koniec miesiąca i kwartału. Rozkonserwowali więc kolejny śmigłowiec przekazany do ostatecznych prób z wydziału montażu. Egzemplarz ten okazał się jednak narowisty. Po prostu w pewnym momencie sprzeciwił się woli trzymającego go na wodzy mechanika i wykonując nieoczekiwany piruet, zderzył się ze stojącym autoagregatem zasilania lotniskowego.

Przebieg tego zdarzenia okazało się niepożądane zabezpieczenie nakrętki piasty śmigłowca ogonowego, które mogło wywołać katastroficzne skutki na wszystkich śmigłowcach badanej serii, w tym również egzemplarza, który przed chwilą wyładował.

Z miejsca więc, po chwili krótkiej, rzeczowej, technicznej dyskusji rozległy się żarty, które rubasnością i makabrycznością przyszyły prawdziwe psychiczne przeżycia uczestników incydentu.

Po krótkiej przerwie i dokładnym sprawdzeniu, że ujawniony mankament występuje tylko w o-

kreślonych warunkach, które przypadkiem zostały wykluczone na badaniem aktualnie śmigłowcu, wystartował on ponownie do kolejnej próby...

Ofuchy dodawała świadomość, że „oni” na ziemi czuwają i w razie gdy zajdą nowe nieprzewidziane okoliczności z pewnością w słuchawkach rozlegnie się znany głos kierownika lotów bądź dyżurnego radiooperatora.

UŻ z wysokości 500 metrów zmierzający na godz. 7.00 do pracy ludzie przypominają ciąg maleńkich mrówek, o których załoga myśli z wdzięcznością. To ich trud przecież jest poddawany surowej ocenie praktycznej i dzięki ich solidnej codziennej pracy ocena ta nie pociągnęła za sobą dotąd ludzkich ofiar.

Myśli tych zdających do pracy są podobne w treści. Wiedzą oni, że to wyrób ich rąk i mózgów srebrzy się na tle błękitu. Świadomość ta napawa ich radością życia i dumą z dobrze spełnionego obowiązku.

Trzeba lojalnie stwierdzić, że chociaż lotników (traktując rzecz edukacyjnie, a nawet zawodowo) jest w zakładzie niewielna garstka, to w głębi serca olbrzymia większość pracowników Wytwórni czuje się z błękitną brcią i jej idealami ściśle związana. Stanowi to wielki kapitał społeczno-moralny, który warto się pokusić w większym niż dotychczas stopniu wyeksponować i wykorzystać.

Mgr Ryszard Kosioł



W spotkaniu z Wisłą (Puławy) zdołaliśmy jedynie zremisować

## Rekordy pływaków na mityngu w Świdniku

120 zawodników i zawodniczek z klubów Warszawy i Lublina wzięło udział w mityngu pływackim zorganizowanym w dniach 17 i 18 sierpnia na pływalni w Świdniku. Mityng zorganizowano dla uczczenia V Zjazdu Partii, a dochód przeznaczono na Centrum Zdrowia Dziecka. Impreza cieszyła się wielkim zainteresowaniem. Padło w niej wiele rekordów i dobrych wyników. (4 rekordy okręgu i 3 rekordy klubowe). Bardzo dobrze spisała się między innymi J. Greczko, która na 100 m stylem klasycznym osiągnęła czas 1.29,6 sek. Z dużego grona zawodników lubelskich szczególnego wyróżnienia doznał młody pływak Avii — wielokrotny rekordzista okręgu **Bogdan Adamkowski**. Polski Związek Pływacki zakwalifikował go do szkółki przygotowującej naszych młodych reprezentantów na Olimpiadę w Monachium.

(K.)

# AVIA SPORT I TURYSTYKA

## Cenne zobowiązania sportowców Avii

Tezy Komitetu Centralnego PZPR na Zjazd Partii poruszające również problematykę sportu, wychowania fizycznego i turystyki znalazły wymowny akcent w działalności, Fabrycznego Klubu Sportowego w Świdniku.

Organizacja partynia przy klubie podjęła w toku ogólnozakładowej dyskusji nad tematami całego szeregu zobowiązań, które jednomyślnie poparte zostały przez ogół sportowców naszego klubu i działaczy.

W piśmie wystosowanym do Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Lublinie czytamy:

„Dla uczczenia V Zjazdu Partii sportowcy, działacze, trenerzy i instruktorzy FKS Avia podjęli następujące zobowiązania:

— przygotować odpowiednio propagandę wizualną o tematyce zjazdowej na wszystkich obiektach klubu,

— 750 sportowców — zawodników wszystkich sekcji wyczynowych oraz 25-osobowy Zarząd Klubu — przepracują wspólnie 1500 godzin przy nowo budującej się hali sportowej,

— sekcja bokserska licząca 60 zawodników pracować będzie w ilości 182 godzin przy lokalizacji

nowo zakupionych urządzeń i wyposażenia hotelu sportowego.

Dla uczczenia V Zjazdu Partii rozegranych zostanie w Świdniku kilka atrakcyjnych spotkań.

I tak m. in. w sierpniu rozegrany zostanie mecz piłkarski pomiędzy Stalą (ze Stalowej Woli) i Avią. Na pływalni zorganizowany zostanie wielki mityng pływacki z udziałem krajowej czołówki młodzieżowej kadry pływackiej.

We wrześniu przewidziano turniej w piłce siatkowej, w którym ważną rolę drużyny FKO Stali (Mielec, WAT (W-wa) i FKS Avia.

W październiku przewiduje się rozegranie towarzyskiego meczu bokserskiego Avia — Lublinianka (II liga), bądź też Avia — Gwardia W-wa (I liga).

Dalsze imprezy przygotowują również sekcje: LA i tenisa ziemnego.

Przy końcu sierpnia w klubie zostanie uruchomiony punkt informacyjny obsługiwany przez członków partii, którzy informować będą o przygotowaniach do V Zjazdu.

K.

## Okruchy sportowe

W czasie meczu towarzyskiego w piłce nożnej pomiędzy drużynami Avii i Stalowej Woli — w drużynie naszej pojawił się niespodziewanie „zawodnik z bródka”.

Był to, jak się potem okazało, jeden z piłkarzy zamojskiego Technika, który postanowił przypodobać się trenerowi naszego zespołu i wystąpić gościnnie przed publicznością w Świdniku.

Kibice woleli jednak gre dwóch „trzynastek” tj. **Lyka i Grudzińskiego** aniżeli swawolne harce zamojskiego „brodacza”. A swoją drogą warto by przyspieszyć sprawę przyjęcia do sekcji piłkarskiej Lyka i Grudzińskiego. Dobry to bowiem piłkarze.

**Marian Guz** — reprezentacyjny bramkarz Avii przeszedł już szczęśliwie operację łokcia w sanatorium w Piekarach Śląskich i powrócił do Świdnika. Jak oświadczył **W. Smolik** — znakomity chirurg śląski — zawodnik Avii może za 3 miesiące wznowić treningi. I oby tak było rzeczywiście. Kibice piłki nożnej chcieliby bowiem jak najszybciej zobaczyć już na boisku świdnickiego „Kostkę”.

Bo co tu dużo ukrywać, dobry bramkarz w drużynie znaczy wiele.

Zebrał: MK.

## Stadion Avii w przebudowie

Informację powyższą uzyskaliśmy na posiedzeniu Sekretariatu Klubu, po odbytej uprzednio naradzie Zarządu Klubu z architektem powiatowym inż. **J. Sieszpowskim**.

Patrząc z perspektywy przyszłości na rozwój naszego miasta, a sportu w szczególności urbanistki i architektki zdecydowali, że centralny stadion Avii z chwilą budowy nowego pawilonu powinien zostać znacznie poszerzony. Z pomocą klubowi przyjdzie niewątpliwie Państwowe Przedsiębiorstwo „Toto-Lotek”, które jak dotąd, hojnie obdarza dotacjami finansowymi Świdnik, który jest bez presady, bastionem sportu na Lubelszczyźnie.

Tak więc w myśl nowych założeń projektowych nowy murowany pawilon Avii stanie najprawdopodobniej na działkach przy klubie. Znajdą się w nim pomieszczenia na sekretariat, świetlicę, dla sędziów i zawodników, łazienki i prysznice, słowem wszelkie wygody.

Obok pawilonu wybudowane zostaną nowe boiska do szczyrnianki i siatkówki o kolorowym asfalcie. Sportowcy LA otrzymają, co jest chyba bardzo ważne, nową piękną bieżnię, skocznię i szatnię. Trybuna stadionu zostanie znacznie rozbudowana. Widownia, która może dziś pomieścić około 6 tysięcy widzów, łącznie ze stojącymi, powiększy się dwukrotnie.

Trybuna honorowa mieszcząca się dziś obok punktu sprawozdawczego tzw. „gołębnika”, otrzyma zadanie. Punkt sprawozdawczy ma zostać przeniesiony w inne miejsce, a na skraj boiska z jednej i z drugiej strony staną wreszcie kolumny dźwiękowe, przez które usłyszeć będzie można wyraźnie głos spikera omawiającego program tych czy innych zawodów. Przy nowych obiektach planuje się również parking i drugą bramę wejściową na stadion.

Powiatowy Wydział Architektoniczny zatwierdził już lokalizację pod nowe obiekty.

Opracowano jak dotąd 2 projekty przebudowy, tak że w czerwcu przyszłego roku ruszy już najprawdopodobniej budowa.

Innymi słowy za 3 lata, a może nawet i krócej nie poznamy centralnego stadionu Avii w Świdniku. A takie fakty napawają zazwyczaj dumą i optymizmem.

(M. K.)

## Piłkarze Avii o wejście do II ligi



GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego

WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIK

red. nac. — przew. kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC

z-ca przew. kolegium

MARIAN KOS

sekr. redakcji i red. techniczny

Aleksander Drzewiecki, Zbigniew

Gawski, Adolf Gołoś, Mieczysław

Kruk, Bolesław Szczepaniak,

Zygmunt Odzłoba, Witold Czer-

niak

Adres redakcji: WSK — Świdnik

k. Lublina, tel. 12061, wewn. 240.

Lubelskie Zakłady Graficzne im.

PKWN, Lublin, ul. Unicka 4.

Zam. 2735. 20.VIII.68. 1.500. C-3.